

## Z frontu pracy

## Trzy złote za 24 godziny

## Wywiad ABC z szoferami taksówkowymi

Dostałem nominację na sprządawcę „z frontu pracy”, więc zaopatrzony w wielki notes (gdzie o ludzkiej doli i krzywdzie wiele można pisać), wędruję po ulicach stolicy.

„Złota” jesień, zimna i surowa, jak naczelnik urzędu skarbowego, i dmuchająca bezustannie gwałtownymi wiatrami, jak sanacyjna prasa komunikatami, że coraz lepiej, — panuje w całej pełni. Długi szereg taksówek czeka na pasażerów, czeka na pracę, której coraz mniej. Ludzie chodzą pieszo, a w najlepszym razie tramwajem. Kapitałci jeżdżą swoimi autami, albo tylko „swoimi” taksówkami, obsługiwany przez „swoich” szoferów. Szoferzy drzemią, czytają książki, gazety i... czekają...

Idę pod „Gastronomię”.

Przy Nowym Świecie tylko jedna taksówka i smętna dorożka z koniem i dorożkarzem. Postój daleko, w głębi alei, prawie na wiadukcie. To dla wygodny pasażerów, którzy chcąc szybko jechać z N. Świata muszą odbywać zdrowotny galop do postoju.

## „Po formie”

Przy jednym z wozów stoi grupa szoferów. Dyskutują.

— Co słychać? — rozpoczynam „towarzystwem” zwrotem.

— Zimą słychać. Zimno, jak diabeł, dlatego każdy musi kupić przepisowy płaszcz.

— Jakto, płaszcz na zimę?

— A no, musowo po formie. Nie przyjmą na lustrację, jak kto nie będzie miał płaszcza. Teraz płaszcz, a na lato pewnie będą przepisowe kożuchy.

— Nie składaliscie jakich odwołań?

— Kto miał składać, ja sam? Związki składały, ale jak zwykle po terminie i nic z tego. W ogóle nic z tych związków, dużo krzyż, a nie dla człowieka nie robią. Byle głupstwo, zanim się namyśli, to albo po terminie, albo już się nie da zrobić. A tu ciągle są jakieś sprawy, ciągle coś nas gryzie.

W tej chwili zgodny chór gromadki, skupionej koło mnie zaczyna uzalać się na ciężki los szofera taksówkowego. Mówią jeden przez drugiego i każdy ma listę spraw pilnych i niewątpliwie dla niego ważnych, niewątpliwie przykrych w jego egzystencji.

— Pomału, panowie, mam tylko jeden notes i dwa ołówki.

## „Strzelcy”

— O panie, całe książki by o tym chyba napisał. Niedocień, że ogólnie nędza, to jeszcze są tacy, co utrudniają nasze życie. To „strzelcy”...

— Jakto? strzelcy!?

— Pan pewnie myśli, że to tacy strzelcy, a to tymczasem szoferzy „strzelcy”, co to celują, paffie, na pasażera. Taki gość, to tylko ciągle jeździ tam, gdzie czuje pasażera i wykrada kurs. Nie stoi przyzwyczajony do postoju, tylko zajechać i łapie gościa. To największe draństwo, żeby chociaż policja chciała się tym zająć i notować. Przyłapać takiego strzelca trzy razy i łup mu karę administracyjną. Odrzuć by pomogło.

Niech pan przynajmniej napisze, żeby publiczność nie korzystała z usług „strzelców”, tylko brała zawsze przyzwyczajonego szofera z postoju.

Zrobione.

## 24 godzinny „dzień” pracy

— A z tymi postojami, to też. Widzi pan, jak my tu stoimy z daleka od centrum. Woźno tylko po jednym wozie stać i takim człowiekiem podjedzie, to już „stizelec” złapie kurs. To samo w al. Jerozolimskich, przy Brackiej i przy Kruczej. Skasowali nam postój na pl. 3 Krzyży, a to wszystko przeważnie przez dorożkarzy. Ciągłe z nimi jakieś awantury. Wspólne postoje są nie do wytrzymania. Samochód może stać cały dzień bez poruszenia, a koń, jeszcze bez opieki, jak mu się coś przyśni, to zaczyna sam jechać naprzód, albo cofać się do tyłu, zagina nam błotniki, odrapuje lakier z wozu; nie dość, że człowiek ledwo 3 zł na dzień zarobi, to jeszcze musi ciągle coś remontować.

— Tylko 3 zł zarabianie dziennie?

— 3 zł jeśli się jeździ na własnym wozie, ale jak na zmiennika, to najwyżej 2. I to trzeba pracować 24 godziny, nie tak, jak inny, co swoje robi w biurze czy fabryce i potem ma spokój. Z takiego zarobku trzeba utrzymać rodzinę. Amortyzacja, garaż, podatek, jżdżająca dzienny zarobek. Żeby chociaż benzyna była tańsza, toby nam ulżyło. Teraz 16 litrów kosztuje 4.50, a do tego dochodzi jeszcze oliwa, smary itp. Oł czasu do czasu trzeba zmniejszyć jakąś gumę i chociaż są polskie opony „Stomil”, to tak samo kosztują, jak zagraniczne, dla nas, najlichnijszych konsumentów, jeszcze za drogie.

— A jak długo taki wóz (usługę mówił fachowo) może chodzić?

— Na lustracji wszystkim dali kenceseje do kwietnia 1938, a potem... potem pójdziemy chyba na roboty publiczne.

## „Ubezpieczenia”

— Nie macie żadnego zabezpieczenia przyszłości, żadnych ubezpieczeń?

— Mamy, ale nie nie dają, a tylko zdzierają z nas skórę. Jedni są ubezpieczeni w Zw. Właśc. Dorożek Samoch. i placą 11.25 miesięcznie, a drudzy w T-wie „Patria” przez P. P. S. C. K. W. — to 10.50 miesięcznie. To już na prawdę wysoki, który nas gnębi, i niech pan o tym napisze. A obok tego różne składki, fundusze drogowe, lustracje, remonty, ledwo się vegetuje. Mamy kilka związków, ale one nie nie robią, tu trzeba innej rady, trzeba inaczej wszystko w ogóle urządzić, to i nam będzie lepiej.

## — No i... „nasi”

— A żydzi?

— Jest tego i u nas pełno. Niech pan tylko pojedzie gdzieś na Nalewki, to tam nie ma momy, żeby dostać kurs. Najpierw zajrzą człowiekowi w twarz, czy „swoji”, a potem dopiero siadają. Mają przy tym i do tego faktorów t. zw. naganiaczy, którzy wyłapują pasażerów i sprowadzają do umówionego wozu. A w śródmieściu, jak zobaczy, że człowiek czyta „A. B. C.”, to taki jeden z drugim, za nie nie wsiadzie. Wczoraj miałem taki wypadek, to odskoczył od wozu, jak oparzony. Nie jest nam łatwo...

Rzeczywiście nie jest łatwo. Za 24 godziny pracy, albo podczas

upału i kurzu, albo deszczu, czy mrozu, najwyżej 3 zł.

Chowam do kieszeni ciężki od szoferskiej doli notes, aby z tej szpalty zaapelować do wszystkich, którzy w swoim małym zakresie (a może i w wielkim) mogą pomóc szoferowi taksówkowemu, będącemu przecież jednym z pionierów tak modnego dziś hasła motoryzacji.

Es. I-k.

## Z uroczystości wojskowych w Grudziądzu



Przekazanie sztandaru szkoły podchorążych w Grudziądzu przez starszy, ustępujący rocznik młodszemu rocznikowi szkoły.

Urabiał współwinnych w więzieniu  
Zeznania świadków w procesie radomskim

W dalszym ciągu procesu radomskiego o nadużycia w Urzędzie Skarbowym zeznają świadkowie. Zeznania ich dostarczają materiały do scharakteryzowania sylwetek moralnych oskarżonych. Jeden ze świadków, A. Szwarc, inspektor II wydz. kielecki Izby Skarbowej zeznaje, że oskarżony Krzysztoforski opowiadał mu, że wywioził z Rosji znaczną gotówkę, zarobioną na dostawach wojskowych i nabył za nią majątek na Kresach Zachodnich. Z powodu trudności inTABulacyjnych Krzysztoforski sprzedał ten majątek i nabył inny w Miechowie.

Na tle zeznań świadka wywiązuje się dyskusja, z której wynika, że świadek był w posiadaniu doniesienia starosty na Krzysztoforskiego, albowiem z treści sprawozdania złożonego dyr. Izby widać, że niewątpliwie znał treść doniesienia. Na pytanie prokuratora, co do osobistych stosunków z Krzysztoforskim, świadek określa je, jako koleżeńskie, a następnie wymienia miejscowości do których wyjeżdżał z Krzysztoforskim na t. zw. superrewizje, oraz w celach towarzyskich.

Św. Roman Mandryk, odsiadujący karę 6-letniego więzienia za przynależność do ukraińskiej partii narodowej, doprowadzony na salę z więzienia opowiada, że w drugiej połowie maja 1935 r. przystąpił do niego podczas prze-

W ubiegły piątek po dłuższej przerwie, znowu usłyszeliśmy w Filharmonii jednego z najlepszych na świecie skrzypków, Józefa Szigeti. Wykonał on „Koncert skrzypcowy” Beethovena oraz parę bisów, porwując licznie zebraną publiczność swą wspaniałą grą, w której nie wiadomo, co jest bardziej godne podziwu, czy nieskazitelna i niezwykle precyzyjna technika, czy przedziwne miękki i ciepły ton, czy też głębia i szlachetna prostota wyrazu.

„Koncert skrzypcowy” Beethovena oraz parę bisów, porwując licznie zebraną publiczność swą wspaniałą grą, w której nie wiadomo, co jest bardziej godne podziwu, czy nieskazitelna i niezwykle precyzyjna technika, czy przedziwne miękki i ciepły ton, czy też głębia i szlachetna prostota wyrazu.

„Koncert skrzypcowy” jeden z najpiękniejszych utworów Beethovena miał w Szigetie odwzorować naprawdę idealnego. Umiał on z niezwykłą przenikliwością artystyczną wydobyć z tego dzieła całą jego skupioną uczuciowość, umiał ją podać z wielką prostotą, powagą i szlachetnością.

Koncert piątkowy zawierał jeszcze jedną sensację: pierwsze wykonanie „Koncertu na orkiestrę” Michała Kondrackiego. Młody ten rasowy kompozytor polski, ma już na polu symfonicznym dorobek wcale obfity, w którym po-każne miejsce zajmują utwory, związane z polską muzyką ludową. „Mała symfonia góralska”, „Suiita kurpiowska”, opera „Popieliny” stanowią główne etapy tej twórczości folklorystycznej. Do grupy tej zaliczyć można również najpopularniejszy dotychczas utwór Kondrackiego, za który dostał on nagrodę olimpijską: suitę „Żołnierze”, opartą na motywach piosenek żołnierskich. W ostatnich latach skłania się jednak Kondracki do „muzyki czystej”, zajmuje się formami nieprogramowymi. Wyrazem tej tendencji, zaznaczonej już w młodzieńczej „Particie”, jest „Koncert fortepianowy” i wykonany właśnie w piątek „Koncert na orkiestrę”. Jest to dzieło o przejrzywej koncepcji, oparte na tematach, jak zawsze u Kondrackiego, zwartych i jednych, barwnie i soczyscie zinstrumetnowane. Po zwieźle i bardzo jasnej w budowie pierwszej części, następuje

„romantyczna” część druga, w której przychodzą do głosu stosunkowo rzadko u Kondrackiego występujące momenty uczuciowej zadumy. Piękna linia melodyjna tej części ma szlachetny rysunek i przepojona jest głębokim napięciem emocjonalnym. Część trzecia — to typowy dawny Kondracki. Żywiłowa rytmika, olśniewająca instrumentacja, jedność tematów (z których jeden, w postaci stylizowanej przypomina popularny motyw „Pije Kuba do Jakuba”) i nieokiełznany temperament. Zarzucić tej części można chyba tylko to, że jest trochę za długa i to osłabia nieco efekt.

Z żywiołowością kompozycki sprzymierzył się południowy temperament odwołujący, znanego już w Warszawie dyrygenta jugosłowiańskiego Lovro Matčića. Prowadził on „Koncert” Kondrackiego w sposób naprawdę porwujący, wydobywając z orkiestry filharmonicznej niezwykłą pełnię i barwność brzmienia.

Program koncertu piątkowego zawierał poza tym jedną z najpiękniejszych symfonii Mozarta (g-moll), znaczny obrazek symfoniczny P. Dukasa „Uczeń czarnoksiężnika, oraz utwór kompozytora jugosłowiańskiego I. Gotovaca pt. „Kolo”. Ten poemat symfoniczny, oparty na tematyce ludowej jest dobrze zrobiony, solidnie zinstrumetnowany, w doborze jednak tematów ludowych i ich przetworzeniu zdradza brak gustu, dzięki czemu niektóre miejsca wypadły zbyt banalnie.

Zastępca

„Dzień triumfu” żydo-komuny  
Kto sprawuje rząd dusz wśród żydostwa?

Prasa polska przedrukowuje często z żydowskiej prasy żargonowej i nie-żargonowej różne „lojalne” deklaracje różnych żydowskich stronnictw — mało kto atoli zada sobie pytanie, jak też w rzeczywistości przedstawia się oparcie tych „wszystkich” „Agud”, „Mieruch”, „Hiluchehuh” etc. we własnym społeczeństwie. Tymczasem szereg faktów wskazuje na to, że istotny rząd dusz najszerszych mas żydowskich coraz bardziej przechodzi w ręce komunistów i ich specyficznej, żargonowej odmiany — „Bundu”. O rozmiarach tego ostatniego świadczą choćby niedawne wybory do kahałów — ostatni zaś dzień propagandy prasy bundowskiej — 11 b. m. — „Naje Folkscajtung” słusznie nazywa (nr. 304) swym „dniem tryumfu”.

W dniu tym „Naje Folkscajtung” rozeszła się w ilości 150000

egzemplarzy — obecnie redakcja dąży do utrzymania tej cyfry jako stałego nakładu; tak więc organ Bundu kroczy na czele całej prasy żargonowej, dorównując najpoczytniejszym dziennikom polskim; dodać trzeba, że nakłady syjonistycznych „Hajnt” i „Mament” nie przekraczają 30.000 „Nasz Przegląd” bije jeszcze mniej.

Oczywiście, nie oznacza to, by nie-socjalistyczne ugrupowania żydowskie stanowiły *quantité négligeable* — ważne jest atoli że wplyw swój na masy żydowskie utrzymać mogą jedynie wchodząc w kompromisy z politycznym nastawieniem tych mas, reprezentowanym przez stronnictwo, głoszące wyrotowo-społeczne hasła, nadto zaś nastrojone skrajnie wrogo wobec wszelkich koncepcji emigracji żydów z Polski.

Pogłoski o ślubie Kiepur  
z Martą Eggerth

W Sosnowcu rozeszła się pogłoska, iż Jan Kiepura ma wkrótce przybyć do Katowic w towarzystwie znanej aktorki filmowej Marty Eggerth, aby wziąć z nią ślub. Znany śpiewak zameldował się już podobno w Katowicach za pośrednictwem swoich znajomych, aby w ten sposób uniknąć

szeregu formalności i przyspieszyć ślub. To samo miała uczynić Marta Eggerth. Od tygodnia bawi już w Katowicach matka Jana Kiepury, co również łączy z faktem buskion jego zaślubin. — Młoda para wyjedzie po ślubie do Krynic, gdzie zamieszka w hotelu, będącym własnością Kiepury.

Tragiczny wypadek  
na kopalni „Eminencja”

W podziemiach kop. „Eminencja” w Katowicach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek górniczy, który pociągnął za sobą 2 ofiary. Skutkiem niespodziewanego oberwania się węgla, zostali zasypani zwalami pracujący przy jednym z przodków dwa ładowacze — 29-letni Józef Labus z Katowic - Zależa, żonaty ojciec dwójki dzieci i 29-letni Paweł Kraemer z Michałkowic również żonaty i ojciec

dwojga dzieci. Towarzysze pracy natychmiast wydobyli ich z pod zwalów, przy czym okazało się, że Labus doznał złamania kręgosłupa i nogi, a Kraemer złamania prawego uda i ciężkich ran głowy. W wyniku odniesionych obrażeń Labus w dwie godziny po wypadku zmarł w lecznicy Brackiej w Katowicach. Stan Kraemera jest ciężki, jednak lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Robotnica w spodniach  
wywołała strajk okupacyjny

W jednej z fabryk włókienniczych w Białymstoku miał miejsce w tych dniach zatarg o niezwyklej przyczynie. Miano wicie jedna z robotnic przybyła do pracy w spodniach. Wśród koleżanek wywołało to burzenie, a jeden z majstrów kazał jej spódnice zdjąć. Kiedy robotnica odmówiała stanowczo temu żądaniu, majstrowie zwrócili się do właścicieli fabryki, którzy ekscentrycznej robotnicy wymówili pracę. Wtedy nieoczekiwanie robotnicy i koleżanki wydalanej ujęli się za nią i sprowadzili ją z powrotem do fabryki. W rezultacie doszło

do strajku okupacyjnego. Interwencja inspektora pracy nie odniosła skutku.

40-lecie szkoły  
im. Rontalera

Z okazji 40-lecia szkoły im. Rontalera odbędzie się dziś uroczysty obchód, który rozpocznie się uroczystym nabożeństwem w kościele św. Barbary na Koszykach, o godz. 9-jej poczem nastąpi otwarcie zjazdu. Po przerwie nastąpi wznowienie uroczystości o godz. 16. Zamknięcie zjazdu nastąpi o godz. 19.

## Dzieciństwo Chopina

## Audycja radiowa

Wśród pełnej miłości, kultury i sta-ranności atmosfery wzrastał mały Chopin. Zarówno niezwykle prawy charakter ojca jak artysty i subtelność matki wpływały na młodego Frydka bardzo dodatnio. Kochający rodzice szybko zorientowali się w talentie muzycznym syna i stworzyli mu jak najkorzystniejsze warunki dla rozwoju nieprzeciętnych zdolności. Obaj nauczyciele Chopina Zywny i Elsner dokładali wszystkich sił, by dać uczniowi maksimum swych wiadomości: kulturalna atmosfera

## Powiesił się na krzyżu

Na cmentarzu Rossa w Wilnie, na jednym z krzyżów nagrobnych znaleziono wiszącą zwłoki 27-letniego bezrobotnego Zygmunta Czerniaka, który popełnił samobójstwo.

domu, pierwszorzędne towarzystwo, w którym Chopin wzrastał umożliwiły mu w przyszłości nawiązanie stosunków towarzyskich z najwyższymi postaciami literatury. Wywczas letnie na wsi otworzyły młodym chłopcu serce i uszy na piękno muzyki ludowej, która miała stać się w późniejszym rozwoju elementem o zasadniczym znaczeniu. Piękne lata dzieciństwa pozostawiają głęboki ślad na całym późniejszym życiu, stając się źródłem wspomnień i tęsknot dojrzałych lat geniusza.

O tej epoce życia Chopina, o jego latach dziecińczych mówić będzie w radio dn. 28. 10. o godz. 21.00 znany literat Witold Hulewicz. Będzie to druga z rzędu audycja literacko-muzyczna z cyklu „Opowieści o Chopinie”. 2 polonezy młodzieńcze Chopina odegra w czasie audycji Stanisław Szpinalski.

Ubezpieczalnia ma dużo czasu  
a tymczasem chorzy umierają

Donoszą z Łodzi o nowym wypadku skandalicznego traktowania chorych przez Ubezpieczalnię Społeczną. Oto niejaka Antonina Kupisz, jedząc ziemniaki, poślęła duży kawałek tak nieszczęśliwie, że utkwiał jej w przełyku.

Kobieta zaczęła się dławić i mąż wezwał najpierw pogotowie Czerwonego Krzyża, następnie pogotowie miejskie, wreszcie pogotowie Ubezpieczalni.

Przyjazd karetki Ubezpieczalni opóźnił się prawie o godzinę i na parę minut przed przybyciem lekarza Kupiszowa zmarła w strasznych męczarniach.

Lekarz Ubezpieczalni ograni-

czył swe czynności do stwierdzenia zgonu.

Wypadek ten wywołał wśród mieszkańców całej dzielnicy wielkie oburzenie, bo godzi się podnieść, że drogę z Ubezpieczalni do mieszkania Kupiszów można przebyć w ciągu 4 do 5 minut...

**UBIORY MĘSKIE**  
gotowe i na zamówienie  
*St. Branicki*  
marszałkowska 145

Grozą bojówkami  
Starcia na Uniwersytecie Warszawskim

Jak wiadomo, polska młodzież akademicka ustaliła na wszystkich wyższych uczelniach polskich, że żydzi na wykładach i ćwiczeniach siedzą na osobnych miejscach po lewej stronie sali. Ponieważ żydzi nie chcą się zastosować do postulatów młodzieży polskiej, dochodzi na tym tle do ciągłych starć. Ostatnio na wydziale medycznym U. J. P. na

wezwanie młodzieży polskiej, żydzi odpowiedzieli wyzwiskami. Doszło do starć, w czasie których kilku żydów poturbowano. Wśród rozjątrzonych żydów najbardziej wyróżnił się Ajzenberg stud. II roku medycyny, który groził Polakom bojówką „Makkabi”.

Na S. G. G. W. żydzi prowokacyjnie zajmują miejsca po prawej stronie sali.